

PORT
HL...
ego"
o Zto-
o pu-
u broni
y nieco
cznie się
dobre
"Dzien
nume-
w zglo-
W
tiekiewi-
niej kla
pod na-
dział naj
awodnicy
y m. in.:
ńska, E.
R. Król
łel ma-
dziennika
ńska i
zisiaj o
lnej
óknlarza
na wła-
rmdzie
łgi cen-
LKS be-
Włoknia-
poda się
godz. 11
dowej, a
ie o go-
z okrę-
wych ko-
Czarni
Warszaw-
a Włok-
ze Sta-
v.l.a.
sztafecie
Werner.
drużyny
ie Nor-
ata na
kordzista
w, oraz
Europy
jak wia-
ch i dłu-
siłni.
Polski
tychczas
ah pięć
owali, a
ujawizuje
w 1964
Kolonii
sze lek-
spotkań,
o jedną,
rzy prze
(ms.)
ięle wy-
ornia-
wej glo-
a sobie
siostry,
zaintere-
podróży.
a i por-
azu lek-
sie, że
Poznaniu,
st z zaci-
ecji, do-
iałów -
miar wy-
yśli?
bardziej
oner.
Itali?
ne pań-
nak do
czną od-
anie bo-
? - od-
e dobrą
pierwsze,
być bo-
mogą się
przysy-
tyko jest
astapi)
307-26,
wencji
ówio-
blan-
orien-
nika"

KONGRES KULTURY POLSKIEJ

ostatnim akcentem obchodów Tysiąclecia

W sobotę odbyła się w Warszawie konferencja prasowa z udziałem przewodniczącego komisji organizacyjnej Kongresu Kultury Polskiej wicemin. Zygmunta Garsteckiego, który przedstawił dziennikarzom założenia kongresu oraz najważniejsze temata...

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Rezultaty sopockiej konferencji „Pugwash”

Uczestnicy sopockiej konferencji „Pugwash” oświadczyli w sobotę, że zamrożenie zbrojeń jądrowych w środkowej Europie - proponowane jak wiadomo przez Polskę - mogłoby doprowadzić do dalszego złagodzenia napięcia w tej części świata. Naukowcy z 21 krajów, którzy obradowali w Sopocie od 11 do 16 września na XVI konferencji „Pugwash” stwierdzili także, że interesy bezpieczeństwa europejskiego wymagają uznania obecnych granic między państwami kontynentu. Konkluzje powyższe znajdują się w oświadczeniu stałego komitetu „Pugwash”, ogłoszo-

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Cena 50 gr Wydanie A

panorama

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XXI Łódź, niedziela 18 i poniedziałek 19 września 1966 roku Nr 223 (6150)

Autorka wkracza w krainę ciszy. O swych przeżyciach pisze w kolejnym reportażu z wyprawy łódzkich pletwonurków nad błękitny Adriatyk

Wody okalające odłudną zatoczkę w pobliżu Cavatu, gdzie od kilku dni obozował łódzki „fryton”, znaliśmy już na pamięć. Miałam za sobą szkół, jakim dla szczerza łądowego jest pierwsze spożycie w głąb świata, gdzie bójne życie toczy się w absolutnej ciszy.

relaksowo zanurzając się już znacznie płycej. Wokół poruszają się setki drobnych rybek. Mija mnie spokojnie lawica intensywnie błękitnych małaśń. Każdy odruch, zmianę kierunku wykonują jak gdyby sterowane jednym mózgiem. Dopóki nie wzburzam wody, traktują mnie jak kogoś ze swoich, z poufalską. Wyciągniętą rękę omijają bez strachu, lecz bardzo stanowczo. Podobnie zachowują się większe ryby, płynące w melancholijnym majestacie.

Nagle na widok podłużnego, wielkiego cienia, błyska mi w głowie apokaliptyczne słowo „rekin”. Płynąc za stankami, zarłaczem-rafalą nieraz w wody przybrzeżne, wielokrotnie omawialiśmy przy ognisku znane sposoby samobrony przed tą potężną rybą. Najlepszy z nich to wczesne i spokojne wycofanie się ku brzegowi. Ani na

Za błękitną zasłoną Adriatyku

Niechlubna bojaźń lepiej pokonywać samemu. Tego dnia - pamiętam dobrze, był to bezchmurny ranek niedzielny - wykłópowaliśmy się w pełny rytm sznurek pletwonurka, przy pasłam najmniejszy w obozie pas obwianki oraz noż. Bez tego elementarnego uzbrojenia, nie wyobrażałam sobie zejścia do obcego świata. Płynąc na rozłożonych mięśniach, powtarzałam chaotycznie uryki lektury na temat nurkowania w Adriatyku: oddychać równomiernie, by nie dostać zadyszki; całego zapasu powietrza nie wydychać pod wodą - musi starczyć do wydmuchania wody z chrapy po wypłynięciu; nie przeceniać swych możliwości!

Decyzja przyszła niespodzianie. Poda mną wśród seledynowych alg, pokrywających skały, czerwieniła obrzydliwa rozgwiazda. Zdała się mić około pół metra średnicy. Podświadomie zgięłam się w przepisowy scyzoryk, wykonując jakby stojkę na rękach. Poszybowałam pionowo kilka metrów w dół. Mimo obowiu - moje ciało wyraźnie ciągnęło ku górze. W okolicy czoła uczułam lekkie klucie. Minęłam więc 4 metry. Ciśnienie wzrosło co najmniej o pół atmosfery. Tak blisko zdawało się rozgwiazdy, nadal nie mogłam sięgnąć. Kilka mocnych ruchów ramion i wreszcie trzymam w dłoni jej chrapawą powierzchnię. Z ulgą biorę kierunek na powierzchnię. Resztkami sił przedmuchiuję fajkę. Oddech powoli powraca do normy. Oglądam swą zdobycz. Jest piękna, ale o ileż mniejsza niż ta, którą oglądałam w wolbrzy- mioną przez pryzmat wody. Nurkując powrotnie, pamiętam o oszczędzaniu sił. Ciężkawość i pasja nowicjusza pragnącego naraz poznać wszystkie tajniki podwodnej krainy, mogą być złym doradcą. Na głębokościach od 3 do 15 metrów pilnie trzeba śledzić reakcje uszu, zatoki i zębów na wznoszące ciśnienie. Nurkując bez aparatu, na głębokość około 15 metrów zużywa się mniej więcej tyle sił co przy forsowaniu szczytu o wysokość 1500-2000 metrów. Płynę więc

MARTNA KRAJÓWNA

Miłość ślepa i niewinna?

Do łódzkich władz oświatowych nadszedł list - anonimowy. ...062 nauczyciel prowadzi lekcje uświadamiania dziewcząt - uczennic. Uprednio szczegółowo omawiał choroby weneryczne, następnie zajmował się omawianiem okresu miesiączkowania a ostatnio omawia dni płodne u dziewcząt. Polecił każdej uczennicy sporządzić tabelki dni płodnych i nieplodnych.

Nie mam najmniejszych zastrzeżeń przeciwko uświadamianiu seksualnemu dziewcząt, ale uważam, że powinna to robić kobieta-lekarka, a nie młody nauczyciel. Efekty tej nauki są takie, że niektóre z dziewcząt są ogromnie spezone, a inne robią sobie z tego tematu do drwin. Bardzo proszę o zbadanie tej sprawy i wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

Z POWAŻANIEM NIEWIADOMSKA

Sprawę zbadano, wniosków wobec nauczyciela nie wyciągnięto, bo nic mu nie można było zarzucić poza tym, że potrafił sobie zaskarżyć zaufanie młodzieży. Dzieła istnienia tej nici porozumienia, nawet dziewczęta zwracały się do niego z pytaniami, których czasem nie śmiałyby zadać własnym matkom.

Anonim przesadzał, niepotrzebnie wietrzył sensację tam, gdzie jej nie było, naciskał fakty do intencji. Ale niezależnie od tego, list anonimowy jest niezmiernie ważnym sygnałem. Ważnym co najmniej z dwóch względów:

PRIMO - ujawnia obrzydliwy głód wiedzy na temat współżycia seksualnego, charakteryzujący dzisiejszą młodzież;

SECUNDO - świadczy, że w niektórych kręgach społeczeństwa tematy te wciąż jeszcze traktuje się jako „tabu”, a wszelka próba zerwania z nich zasłony budzi oburzenie i sprzeciw.

W tej sytuacji i w tym klimacie po raz pierwszy w historii naszej oświaty wkracza do szkół, po imieniu nazwane: wychowanie seksualne. Mam w ręku program zajęć z tego zakresu, ujęty jako zestaw kwestii, które należy omówić na lekcjach poszczególnych przedmiotów, we wszystkich klasach - od pierwszych początnajac - i we wszelkich typach szkół. To doprawdy wielkie osiągnięcie i fakt powstania takiego programu świadczy najlepiej, że łódzkie władze oświatowe umieją wyjść naprzeciw współczesnym potrzebom. Program został opracowany przy współudziale Kuratorium, Okręgowego Ośrodka Metodycznego, Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa oraz wielu innych placówek społecznych i lekarskich.

Jak będzie przebiegał jego realizacja? Chcąc udzielić odpowiedzi na to pytanie, musimy zdać sobie sprawę, czego młodzież oczekuje od swych wychowawców i jakie przede wszystkim zasady pragnęlibyśmy jej zaszcześcić.

Fakty, bynajmniej nie sporadyczne, dowodzą, że obecnie pewna część młodzieży rozpoczyna współżycie seksualne bardzo wczesnie. Rozpoczyna je z ciekawości, rzec można - na ślepo, będąc analfabetami w sferze uczuć, nie mając pojęcia nie tylko o kwestii odpowiedzialności, czy roli jednostki ludzkiej i rodziny w społeczeństwie, ale nawet nie mając budowy anatomicznej człowieka.

Rozpoczyna od praktyki, miast od teorii. Niestety, taka praktyka do żąd

nych uogólnień teoretycznych, w sensie wzbogacenia charakteru, nie prowadzi. Natomiast konsekwencje ujemnych powstaje mnóstwo. Mnożą się w ten sposób zastępy mężczyźni - brutalnych egoistów i kobiet, które nigdy nie zaznały zadowolenia we współżyciu. Ginie nie tylko uczucie, ale nawet samo pojęcie uczucia. Ulegają rozbięciu rodziny, zawiązane przez ludzi nie przygotowanych, rodzą się „nie chciane” dzieci. Zresztą na temat tych konsekwencji wyłono już morze atramentu i nie miejsce je tu znnowu dokładnie omawiać.

Zastanówmy się, z jakim багаżem wiedzy o sprawach erotycznych i seksualnych wchodzi dziś w życie przeciętny chłopiec czy dziewczyna? Jeśli nie potrafili go do życia przygotować rodzice a tak niestety dzieje się w większości wypadków, to czego może on spodziewać się od szkoły? Skoro trafi na utalentowanego polonistę, historyka czy wychowawcę klasy, dobrze pojmującego swe obowiązki, zyska wiele w sferze uczuć i zasad etyki. Ale to przecież jeszcze nie wszystko. Prawda, w ostatniej klasie biolog zapozna go z anatomia człowieka, budową narządów rodnych i prawnymi rozrodczości. Właściwie większość chyba nauczycieli w ten tradycyjny sposób interpretuje swe obowiązki w zakresie uświadamiania młodzieży. Jest to interpretacja, rzec można - „mechanistyczna”. A młodzież wszak przede wszystkim pragnęłaby się dowiedzieć, jak ma postępować.

Specjalista z Poradni Świadomego Macierzyństwa - dr Andrzej Barczewski, który wielokrotnie wygłaszał prelekcje w szkołach i dyskutował z uczniami, stwierdza, że do pytań stawianych przez nich najczęściej należą: „jak długo i dla jakich względów mam się powstrzymać od współżycia, czy wstrzemięliwość jest szkodliwa, jaki jest sens krepujących nas ograniczeń prawnych, etycznych, itd.”

W takich wypadkach - wyjaśnia dr Barczewski - stawiam sprawę na pierwszym miejscu odpowiedzialności za czyn. Czyli - wtedy rozpoczynać może współżycie, kiedy zdajesz już sobie sprawę ze wszystkich konsekwencji, które tym czynem bierzesz na siebie. Nie chcielibyśmy naszym artykułem czynić wrażenia, że nawołujemy do przecięcia przez szkołę obowiązków poradni świadomego macierzyństwa. Niemniej warto podkreślić, że przez wychowanie seksualne rozumiemy zarówno wpajanie zasad etyki i wprawdanie w świat szlachetnych uczuć (od pierwszych chwil pobytu dziecka w szkole), jak też rozsądne, dokonywane właśnie w klimacie odpowiedzialności za czyn, uświadamianie seksualne (w okresach poprzedzających dojrzenie płciowe). Cel, który przysięgał autorom programu, to zaoferowanie nie przyszłym sładom kłopotów i rozczarowań małżeńskich oraz zapewnienie trwałego funkcjonowania rodziny jako komórki społecznej. Pozostaje jeszcze odnaleźć najwłaściwszą drogę do tego celu.

Problemy wychowania seksualnego niewątpliwie staną się problemem wzajemnego zaufania ucznia i nauczyciela. Tam, gdzie zabraknie szczeroci i umiejętnego podejścia, nawet najlepszy program niewiele pomoże. Musimy przede wszystkim wsłuchać się w głos młodzieży, wysłuchać, jakich rad i wskazówek oczekuje od swych wychowawców, jak sama widzi siebie i swoje postępowanie, jak reaguje na przykłady nieraz karygodne - których dostarcza dom rodzinny, jak jest traktowana przez rodziców.

Pragnęlibyśmy dowiedzieć się, czy ta młodzieńcza miłość jest rzeczywiście ślepa i głupia, czy też tkwią w niej pierwiastki szlachetne, uniesławiane często brutalną interwencją świata dorosłych, potępieniem bez chęci zrozumienia.

Sprawę wychowania seksualnego rozumiemy jako wymianę poglądów między wychowującym i wychowywanym.

JULIAN BRYSZ

W następnej „Panoramie”

- CZY ISTNIEJE RECEPTA NA SZCZĘŚCIE? CO NAZYWAMY MĄDROŚCIĄ ŻYCIOWĄ? CZY MOŻNA MÓWIC O TZW. WSPÓLNYCH CELACH? - NA TE PYTANIA ODPOWIE PROF. DR T. KOTARBINSKI.
- GOTYCKIE BRAMY, POZOSTAŁOŚCI ZAMCZYSKA, OBRONNE MURY... ZA TYMI MURAMI ZAŚ ŻYJE 1500 LUDZI DLA KTÓRYCH CZAS STANĄ W MIEJSCU. O DZIWNYM MIASTECZKU PRZECZYTAJ W REP. PT. „XX WIEK ANTE PORTAS”.
- ŻYCIE ZIEMSKIE ZRODZIŁO SIĘ W... WODZIE. POWROTEM CZŁOWIEKA DO PRAKOLEBKI ZAJMUJĄ SIĘ UCZENI Oraz ARTYKUL NA TEMAT WSPÓL CZESNYCH BADAŃ I TEORII.
- Z CYKLU „KRAJE. LUDZIE. OBYCZAJE” WIESŁAW ANDRZEJEWSKI ZRELACJONUJE SWÓJ POBYT W KALIFORNI.

POZA TYM NASTĘPNA SERIA ANEGDOT Z II CZĘŚCI KSIĄŻKI H. SAFRINA „PRZY SZABASOWYCH ŚWIECACH”, ROZRYWKI UMYSŁOWE, HUMOR DLA DOROSŁYCH I DZIECI I INNE CIEKAWY POZYCJE.

Jedna z ciekawszych i trudniejszych 21 sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpocznie obrady 20 bm.

Rozpoczynająca się 20 września 21 sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ zapowiada się w chwili obecnej jako jedna z ciekawszych i trudniejszych na przestrzeni ostatnich lat. Składają się na ten prognostyk trzy zasadnicze elementy:

- 1) rezygnacja U Thanta i związana z tym rewolucja roli ONZ i jej zadań we współczesnym świecie.
- 2) agresja amerykańska w Wietnamie oraz daleko posu-

nięta izolacja USA na arenie międzynarodowej.

3) seria gwałtownych zmian, przewrotów i wolt jakże występujących w kilkunastu krajach Afryki i Azji oraz częściowo Ameryki Łacińskiej.

Spośród spraw politycznych, nad którymi toczyć się będzie debata wysuwają się m. in. na czoło następujące: układ o pokojowym wykorzystaniu kosmosu, układ o nierozpowszechnianiu broni jądrowej, kwestia przyjęcia ChRL do ONZ.

Stosunkowo najważniejsze będą prawdopodobnie na najbliższej sesji debata generalna i pierwsze tygodnie obrad zgromadzenia. Dają one, lub przynajmniej powinny dać, wystarczające wyobrażenie o zmianach jakim uległa arena międzynarodowa w ciągu tego burzliwego roku. Na sesję został już zapowiedziany przyjazd 43 ministrów spraw zagranicznych, ale oczekuje się rekordowej liczby 85 ministrów.

Niebezpieczny eksperyment

Planowany przez Amerykanów „eksperyment sejsmiczny” u brzegów Wysp Kurylskich stwarza trudności dla radzieckiego rybołówstwa morskiego, a przeprowadzane przy tym eksplozje podwodne gwałtownie wpływają na zasoby ryb, fok i bobrów morskich — stwierdza pismo moskiewskie „Wodny Transport”. Amerykańskie plany dokonania serii silnych wybuchów podwodnych w rejonie Wysp Kurylskich w okresie od września do listopada, rzekomo w celu uzyskania danych o trzęsieniu ziemi, wywołują — stwierdza autor artykułu na ten temat — zrozumiałe niepokój specjalistów gospodarki rybnej i oburzenie społeczeństwa radzieckiego.

Czy inicjatorzy tego eksperymentu zdają sobie sprawę z jego konsekwencji, m. in. także dla USA? W rejonie, gdzie ma odbyć się eksperyment amerykański, przebiega zwykle jesienią prąd 300 statków radzieckich. Zamierzone eksplozje w tej strefie zakłócałyby manewrowanie tych statków, nie mówiąc już o szkodach dla zasobów rybnych. Stawianie takich przeszkód rybołówstwu morskemu innego kraju — podkreśla „Wodny Transport” — byłoby naruszeniem przez Stany Zjednoczone powszechnie uznanej zasady prawa międzynarodowego o wolności otwartego morza i stanowiłoby rzecz bez precedensu w czasach pokoju.



(A) Dokończenie ze str. 1, try, które staną się przedmiotem obrad.

Kongres — ostatnia impreza obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — podsumuje dorobek polskiej kultury na przestrzeni dziejów i nasz wkład w rozwój kultury świata. Jednocześnie uczestnicy kongresu przedyskutują węzłowe zagadnienia współczesnej kultury polskiej.

Obrady kongresu zakończy uchwalenie rezolucji w sprawach rozwoju polskiej kultury i sytuacji międzynarodowej.

Konferencja prasowa Roska

Amerykański sekretarz stanu Dean Rusk zorganizował w dniu 16 bm. konferencję prasową w Waszyngtonie.

Rusk zakomunikował, że Stany Zjednoczone wraz ze swoimi sojusznikami zastanawiają się nad tym, w jaki sposób powinny być zorganizowane atomywe sily zbrojne NATO. Sieral się on przy tym przekonał dziennikarzy, że nie wchodzi tu w grę kwestia rozprzeszerzenia broni atomowej i dostarczenia tej broni Republice Bońskiej.

Rusk wyraził nadzieję, że na zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ uda się osiągnąć porozumienie o zakazie wykorzystania kosmosu dla celów wojkowych. Oświadczył on, że żywi także nadzieję na postęp rozmów na temat zaprzestania produkcji materiałów rozszczepialnych.

Rusk skrytykował przemówienie prezydenta Francji de Gaulle'a na temat wojny wietnamskiej, wygłoszone podczas jego ostatniej wizyty w Kambodży. Prezydent de Gaulle żądał wycofania amerykańskich sił zbrojnych z Wietnamu południowego i ustalenia dokładnego terminu tej operacji.

Rusk zakomunikował, że Stany Zjednoczone będą głosować przeciwko wnioskowi delegacji na zbliżającej się sesji ONZ, które domagają się przywrócenia ChRL jej praw w ONZ.

Manewry „Weltawa“

Pierwsza faza wielkich manewrów „Weltawa”, które będą się odbywać w przyszłym tygodniu na terenie południowych Czech z udziałem armii 4 państw-członków Układu Warszawskiego: Związku Radzieckiego, NRD, Węgier i CSRS, już się w zasadzie rozpoczęła. Na rozległych obszarach odbywają się w tej chwili przesunięcia poszczególnych jednostek wojskowych na wyznaczone miejsca koncentracji. Na lotniskach czechosłowackich wylądowały pierwsze radzieckie samoloty, które będą brały udział w operacji. Znajdują się tu już obok samolotów typu „Mig-19” i „Mig-21”, ponaddwukrotnie najnowocześniejsze maszyny osiągające szybkość około 3 tys. km/godz., wielkie samoloty transportowe „An-12”, oraz helikoptery „Mi-6”.

Milion przeciw 280 tysiącom Plany rozszerzenia wojny w Wietnamie

Jak donosi z Sajgonu korespondent dziennika „Christian Science Monitor”, amerykańskie siły zbrojne w Wietnamie południowym powiększają się w każdym tygodniu o 4 tys. żołnierzy. Ujawniając cele tego zakrojonego na szeroką skalę grupowania wojsk, prasa amerykańska pisze, że po listopadowych wyborach do Kongresu USA amerykańska machina wojenna przejdzie do ofensywy na wszystkich frontach. Wylądowanie desantu amerykańskiej piechoty morskiej w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej oddzielającej Wietnam południowy od północnego dało obserwatorom w Waszyngtonie podstawę do ponownego zabrania głosu o planach Pentagonu zmierzających do dalszego rozszerzenia wojny w Wietnamie.

Według nieoficjalnych obliczeń korespondenta Reutersa w Sajgonie liczebność wszystkich sił zbrojnych walczących pod rozkazami USA przekracza obecnie milion ludzi, przy czym siły te w ubiegłym tygodniu wzrosły wobec przybycia jednostek wojskowych z Filipin. Stany Zjednoczone zmobilizowały do udziału w agresji 308 tysięcy ludzi, Korea Południowa, Australia, Nowa Zelandia i Filipiny — 41 tysięcy. Regularne siły zbrojne reżimu wietnamskiego wynoszą 317 tys. Różne reżimowe jednostki paramilitarne — 280 tys. tzw. oddziały specjalne pod dowództwem Amerykanów złożone przeważnie z górali — 31 tys. Ponadto policja południowowietnamska liczy 55 tys. Wreszcie należy uwzględnić tzw. pacyfikacyjne formacje wiejskie zorganizowane przez reżim sajgonski oraz 70 tys.

Szachinszach Iranu zwiedza Polskę

W sobotę szachinszach Iranu Mohammad Reza Pahlavi Aryamehr z małżonką oraz przewodniczącą Rady Państwa Edward Ochab z małżonką wraz z towarzyszącymi im osobistościami przybyli do Oświęcimia, gdzie zwiedzili tereny b. hitlerowskiego obozu masowej zagłady.

W godzinach popołudniowych cesarz Iranu opuścił Kraków, udając się specjalnym samolotem do Gdańska. W czasie pobytu w Trójmieście cesarz zapozna się z odbudową starego Gdańska, rozwojem naszych portów i stoczni.

Rosną kredyty dla rzemiosła

W ciągu 6 miesięcy br. rzemieślnicy otrzymali bankowe pożyczki krótko- i średnioterminowe w łącznej wysokości 369 mln zł, tj. o 89 mln zł więcej, niż w tym samym okresie roku ub.

Przewiduje się, że łączne ich wypłaty osiągną w tym roku ok. 600 mln zł, tj. o ok. 17 proc. więcej niż w roku ub.

Rezultaty konferencji sopockiej

(B) Dokończenie ze str. 1

Wielkie uwagi poświęcono roli i znaczeniu ONZ.

Istotnym krokiem w kierunku powszechnego i całkowitego rozbrojenia byłaby stopniowa likwidacja obecnych baz wojskowych.

Jami o różnych ustrojach społecznych, pokojowego uregulowania sprawy niemieckiej oraz ustanowienia trwałego, odpowiednio gwarantowanego systemu bezpieczeństwa.

Zjednoczenie Niemiec musi być osiągnięte środkami pokojowymi, zjednoczone Niemcy nie powinny stanowić groźby dla bezpieczeństwa europejskiego, a proces zjednoczenia może być długotrwały i trudny.

Wiele uwagi poświęcono możliwościom wzmożenia pokojowej roli i znaczenia ONZ.

Jednym z kierunków polityki Ludowe powinny odzyskać swe prawa w ONZ i dzieki temu można byłoby osiągnąć postęp w rokowaniach rozbrojeniowych.

Wypowiedziano się m. in. za rozszerzeniem układu o zakazie eksperymentów z bronią jądrową również na próby podziemne. Uczni doszli zgodnie do wniosku, że sposoby wykrywania oraz identyfikowania podziemnych źródeł sejsmicznych stają się coraz doskonalsze, i wyraził pogląd, iż główne przeszkody na drodze do porozumienia o zakazie prób podziemnych mają charakter raczej polityczny, niż techniczny. Ogólnie biorąc uczeni wypowiedzieli się za koncepcją „klubu wykrywania prób jądrowych”. W tym rozwiązaniu środki detekcji znajdowałyby się w dyspozycji poszczególnych państw, z tym jednak, iż państwa te wymieniałoby dane i współpracowały ze sobą.

Pierwszym krokiem na drodze do rozbrojenia nuklearnego powinien być zakaz rozpowszechniania broni jądrowej. Omawiano problem gwarancji dla państw nieatomowych, jednakże nie złożono uzgodnionych konkretnych propozycji w tej sprawie.

Omawiając koncepcję stref bezatomowych i regionalnych opunięć rozbrojeniowych, uczeni bardzo pozytywnie ocenili

plan Rapackiego i plan Gomułki, które mogą dopomóc nie tylko w osiągnięciu częściowego rozbrojenia w środkowej Europie, lecz także w opracowaniu planów stref bezatomowych w innych częściach świata.

W sprawie Wietnamu oświadczenie Stałego Komitetu „Pushwash” informuje, że „dokonał on wszechstronnej i szczerzej wymiany poglądów, jednakże konferencja nie zdołała osiągnąć zgodnych konkluzji w sprawie przyczyn i charakteru tej wojny, ani też w sprawie sposobów poleżenia kresu temu niebezpiecznemu i tragicznemu konfliktowi”.

Regulacja płac niektórych kategorii pracowników gospodarki komunalnej

W sobotę odbyło się posiedzenie kierownictwa resortu gospodarki komunalnej oraz prezydium Zarządu Głównego Związku Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terytorialnego. Na posiedzeniu podpisano protokół dodatkowy do układu zbiorowego pracy, wpro wadzające regulację płac pracowników niektórych branż gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz budownictwa komunalnego.

Regulacja została objęta ok. 100 tys. osób.

Sallal na czele nowego rządu jemeńskiego

Prezydent Jemenu, Sallal oświadczył, że oświadczenie o powołaniu nowego rządu jemeńskiego. Rząd ten utworzy — jak oświadczył — z elementów narodowych. Po przedni rząd premiera Amri podał się do dymisji w wyniku rozbieżności Amriego i Sallala.

W swej polityce nowy rząd kierować się będzie dążeniem do rozwoju kraju, podniesienia stopy życiowej narodu i zacieśnienia współpracy Jemenu z innymi niepodległymi państwami arabskimi, a przede wszystkim ze ZRA — powiedział Sallal.

Kronika wypadków

Tragicznie zakończyła się dla Cecylii R. z ul. Tuwima uroczystość ślubu. Jeszcze bowiem w trakcie uroczystości weselnych została pobita przez nowo poślubionego małżonka i jeszcze jednego mężczyzny, tak dotkliwie, że w ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala na ul. Sterlinga 1/3. Zachodzi podejrzenie wstrząsu mózgu i złamań podstawy czaszki.

27 tys. mieszkań nabyły spółdzielnie

Zakończona została akcja sprzedaży spółdzielniom domów mieszkalnych przez rady narodowe. Trwała ona blisko 9 lat; zaniechano jej w związku z nowym programem rozwoju budownictwa spółdzielczego. W okresie tym spółdzielnie nabyły od rad narodowych i zakładów pracy ok. 27,5 tys. mieszkań w domach nowych, wględnie już zamieszkałych.

ZE ŚWIATA

Premier Rodezji udzielił wywiadu dla radia Luksemburg, w którym oświadczył, że sprawa niepodległości w Rodezji była przedmiotem tajnych rozmów pomiędzy przedstawicielami W. Brytanii i rządu rodezyjskiego. Jednakże nie mógł on wyjawic rezultatów rozmów, ponieważ obie strony zobowiązały się do zachowania tajemnicy.

Komitet Centralny Włoskiej Partii Socjalistycznej wypowiedział się przeciwko większości głosów za fuzją z Włoską Partią Socjaldemokratyczną. Ostateczna decyzja podjęta ma być na zjeździe WIPS.

Od piątku bawi w Belgradzie z wizytą rumuński minister spraw zagranicznych, Manesou. 16 bm. prezydent Tito przyjął gościa rumuńskiego.

Komisja KC ZKJ uchwałała propozycje w sprawie reorganizacji kierowniczych organów Związku Komunistów Jugosławii. Po dyskusji publicznej propozycje te rozpatrzył Komitet Centralny na plenarnym posiedzeniu w przyszłym miesiącu.

19 bm. odbędzie się inauguracja regularnej linii lotniczej, łączącej Paryż z Szanghajem. Linie te obsługiwać będą samoloty towarzyszywa „Air France”.

W piątek doszło w Mianmarze przed gmachem konsulatu brytyjskiego do starcia między policją a grupą kubańskich kontrrewolucjonistów, którzy postanowili zapretestować przeciwko zatrzymaniu w Nassau czterech osób z ich grona. Incydenty trwały około godziny. Zatrzymano 32 osoby. Jest także kilku rannych.

Konferencja na Szezye OJA odbędzie się w Addis Ababie w dniach od 5 do 9 listopada br. Potrzebne quorum 24 głosów państw członkowskich zostało osiągnięte, co pozwala na zwolnienie tej konferencji.

Głównymi jej tematami mają być problem Rodezji i Afryki południowo-zachodniej.

Prezydent Cypru Makarios przybył w piątek do Kairu.

Przedmiotem dyskusji z Naserem będą problemy Środkowego Wschodu i Cypru.

Dotychczas wojennej floty

ty NRF nie zdołało zlokalizować do soboty wieczorem zatopionego w środku okrętu podwodnego „Hal”.

Kapitan zachodniomorskiego statku „Bremen”, który zmusił 19 bm. dwóch libijskich „pasażerów na gapi” do opuszczenia statku na pełnym morzu, daje każdemu z nich koło ratunkowe, stanowiąc w przyszłym miesiącu przed sądem w Pireusie. Jednego z Libijczyków nie udało się odnaleźć.

23-letnia pasażerka amerykańskiego samolotu towarzyszywa „Panamerican” G. I. Bride przed kilku dniami urodziła dziecko w momencie, gdy samolot znajdował się w odległości około tysiąca kilometrów od irlandzkiego portu lotniczego Shannon, zdejając z Frankfurtu do Nowego Jorku.

SPORT & ostatniej chwili

Polska — NRF 59:58 pkt. w meczu lekkoatletycznym kobiet

Międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne kobiecych reprezentacji Polski i NRF. rozegrane w Wuppertaliu, wygrała Polska 59:58.

1) Klobukowska (P) 11,4, 2) Kirszenstein (P) 11,5, 3) Frisch (NRF) 11,7, 4) Meyer (NRF) 12,0.

400 M

1) Gleichfeld (NRF) 55,3, 2) Choderek (P) 56,4, 3) Koepke (NRF) 56,2, 4) Jedrak (P) 57,2.

80 m PPL

1) Bednarek (P) 10,8, 2) Sehell (NRF) 10,9, 3) Straszńska (P) 11,1, 4) Balck (NRF) 11,1.

OSZCZEP

1) Koloska (NRF) 53,75, 2) Gerhads (NRF) 53,34, 3) Krawcewicz (P) 51,95, 4) Tarkowska (P) 50,39.

SKOK W DAL

1) Kirszenstein (P) 6,34, 2) Hoffmann (NRF) 6,26, 3) Rosendahl (NRF) 6,14, 4) Salacinska (P) 5,85.

200 M

1) Kirszenstein (P) 23,4, 2) Klobukowska (P) 23,7, 3) Trabert (NRF) 24,1, 4) Roggenkamp (NRF) 24,2.

RZUT DYSKIEM

1) Westermann (NRF) 33,13, 2) Rykowska (P) 31,78, 3) Limberg (NRF) 31,24, 4) Mojeck (P) 43,80.

300 M

1) Woerner (NRF) 2,07,4, 2) Kessler (NRF) 2,08,5, 3) Sobieska (P) 2,09,1, 4) Kaliszczuk (P) 2,10,4.

SKOK WZWYŻ

1) Bieda (P) 170, 2) Berezowska (P) 168, 3) Valk (NRF) 158, 4) Kress (NRF) 153.

KULA

1) Fuchs (NRF) 16,06, 2) Westermann (NRF) 14,70, 3) Clarkowska (P) 14,64, 4) Michalczak (P) 13,75.

4 x 100 M

1) Polska (Bednarek, Kolejwa, Kirszenstein, Klobukowska) — 44,9, 2) NRF — 45,1.

W trosce o ład i bezpieczeństwo na drogach Wielka akcja łódzkiej MO

Od godz. 10 do 18 trwała wczoraj pierwsza w bieżącym roku, kierowana na tak szeroką skalę, akcja prewencyjna mająca na celu wszechstronną kontrolę pojazdów, kontrolę dokumentów i stanu trzeźwości kierowców, a także odnalezienie skradzionych pojazdów i sprawdzenie dokumentacji przewożonych towarów.

Udział brali: funkcjonariusze MO, przedstawiciele Wydziału Komunikacji Prez. RN m. Łodzi oraz społeczni inspektorzy drogowi.

Akcją objęto całe miasto. 12 stałych posterunków rozmieszczono na wszystkich trasach wylotowych, nadto ulice kontrolowane były przez liczne patrole. Użyto też 2 wozy radiowe, które notowały, czy kierowcy przestrzegają określonej prędkości na terenie miasta.

Szeroko zakrojona akcja dała nadspodziewane wyniki. Skontrolowano ponad 4 tys. samochodów i motocykli, i wstyd przyznać, że niewiele było tych, którym można byłoby wystawić ocenę bardzo dobrą.

Najwięcej wykryto usterek technicznych, jak: brak „Stopu”, światła kierunkowych, światła krótkich, długich, bądź postojowych itd. Na drugim miejscu usytuowali się ci spośród kierowców, którzy nie mieli „w porządku” dokumentów własnych i wozu, nie prze strzegali przepisów ruchu drogowego i odpowiedniej prędkości. Kilkunastu przyłapano na przewożeniu tzw. „lebków”.

Większość kierowców samochodów ciężarowych instytucji państwowych poruszało się po

niewłaściwych — nie figurujących na kartach przejazdów — trasach. U kilkunastu kierowców wozów transportowych ujawniono niepełną dokumentację przewożonego towaru lub jej brak. Wśród nich znaleźli się i tacy, którzy przewożili bez wątpienia nielegalny towar: styfon wartości 50 tys. zł, ok. 100 kg mięsa, drewno budowlane i większa ilość węgla. Zatrzymano też do wyjaśnienia, czy nie pochodzą z kra dzieży, kilka samochodów i motocykli ze śladami przebiegła numeru silnika, bądź podwozia. Dla kierowców niewesoły to wynik. Pusem jest fakt, że tylko jeden spośród wszystkich kontrolowanych kierowców był w stanie nietrzeźwym.

Za przeprowadzenie tej akcji należał się łódzkiej milicji słowa dużego uznania.

L. WANDER

SPOGODA

Dziś i jutro w Łodzi przewidyje się maksymalna temperatura do 17 st. C. Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Dziś możliwość niewielkich opadów.

W dniu 16 września 1968 r. zmarł

Leonard Makiewicz

kierownik sekretariatu Sądu Powiatowego dla Łodzi, dawnego Wydziału Ksiąg Publicznych, a ostatnio Sekcji Ksiąg Wieczystych Państwowego Biura Notarialnego w Łodzi.

W Zmarłym tracimy długoletniego, cenionego i wybitnego pracownika Hipoteki. Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w dniu 18 września 1968 r. o godzinie 15-tej, z kapłanem i cmentarzu na Radogoszczu.

KIEROWNICTWA SĄDÓW DLA MIASTA ŁÓDZI, PAŃSTWOWEGO BIURA NOTARIALNEGO W ŁÓDZI ORAZ RADY ZAKŁADÓW.

Dziewczeta

nr 1150 JOK



Foto: H. Mieszkański - Łódź

Fr. Kafka o „Okrutnych latach”

Wywiady „Panoramny”

W pierwszych dniach bm. ukazała się na półkach księgarskich nakładem Wydawnictwa Łódzkiego książka czeskiego pisarza — Frantiska Kafki — „Okrutne lata”. Jest to, jak dotąd, jedyna powieść o łódzkim getcie, wtrącająca dokument tragedii tysięcy Żydów zwiezionych przez hitlerowców na Bałuty niemal z całej Europy.

„Okrutne lata” w języku czeskim zostały wydane w 1962 r. prawie natychmiast zniknęły z księgarń. Książkę Fr. Kafka zainteresowało się również wielu wydawców zagranicznych, m. in. i paryski Gallimard.

Poniżej zamieszczamy wywiad z pisarzem.

— Jak dawno powstał u pana zamiar napisania powieści o łódzkim getcie?

— Niemal natychmiast po wyzwoleniu mnie z niewoli hitlerowskiej w styczniu 1945 r. Najpierw jednak napisałem kilka krótkich utworów o getcie, a dopiero w 1958 roku ukończyłem pierwszą wersję „Okrutnych lat”, za którą otrzymałem nagrodę literacką czechosłowackiego Związku Bojowników przeciw Faszyzmowi.

— Dotąd wydawane książki o getcie w Łodzi miały zawsze formę wspomnień. Pana książka jest pierwszą powieścią...

— Pisząc „Okrutne lata” założyłem, że będzie to

powieść, gdyż chciałem w nich przedstawić całość życia w łódzkim getcie, a nie tylko swoje subiektywne wspomnienia.

— Pokazana przez pana postać przełożonego Starszeństwa Żydów — Chaima Rumkowskiego, zdaniem wielu, daleka jest od rzeczywistości. Był to przecież kolaborant, człowiek bezwzględny i o niemal chorobliwej megalomanii.

— Tak, mój opis Rumkowskiego wywołał w Polsce spór zastrzeżeń. Był on na pewno kaboty-nem, choć — jak zacytowano we wstępie do polskiego wydania „Okrutnych lat” — człowiekiem chcącym „ocalić przynajmniej najlepszą część narodu żydowskiego, najlepszych dziecięcych tysięcy spośród setek tysięcy ledwie żyjących ludzi”. Zresztą podobnie twierdził w swojej rozprawie o Rumkowskim jeden z polskich naukowców.

— Czy oprócz „Okrutnych lat” napisał pan jeszcze coś tematycznie związanego z Polską lub Łodzią?

— Kilka opowiadań.

— A pana najbliższe plany?

— Chcę między innymi przyjechać do Polski, aby spotkać się tam z czytelnikami mojej książki.

— Dziękujemy i do zobaczenia w Łodzi.

Rozmawiał: MAREK REGEL

Mój dom jest

Zupełnie inaczej sprawa wygląda, gdy przybysz z kontynentu chce pozostać jakiś czas na wyspie, by zarobić trochę funtów. Dla takich ludzi Wielka Brytania jest terenem raczej zamkniętym. Istnieje nawet specjalny prostokątny stempel z napisem: „Zabrania się podjęcia jakiegokolwiek pracy płatnej czy bezpłatnej”, którym opatrzone jest każdy paszport zagraniczny po przejściu przez komorę celną.

Brytyjczycy nauczeni doświadczeniem wiedzą, że Murzyn, Chińczyk, Włoch czy

Anglicy nie przepadają za cudzoziemcami. Co prawda nie dają tego odczuć w bezpośrednim zetknięciu z przybyszami z innych krajów. Są grzeczni, ale oficjalni. Sprzedają co mają do sprzedania, uśmiechnięci i nie mają do sprzedania, uśmiechnięci i nie mają do eksportu i to wszystko. Są usłużni, ale powściągliwi w swoich kontaktach prywatnych. Aby być zaproszonym nawet na krótką wizytę do domu Anglika trzeba mu naprawdę bardzo przypaść do serca.

Nasza „staropolska gościnność” w stosunku do tu i ówdzie nawet zupełnie przypadkowo spotykanych cudzoziemców wydaje się prawdziwym szaleństwem w porównaniu z gościnnością angielską. Mieszkańcy Albionu starają się niczym nie zrazić obcokrajowców, którzy zresztą nie siedzą u nich za darmo. Bo przecież każde państwo na turystach może nieźle zarobić.

Hiszpan przyjmie każdą pracę, nawet jeżeli będą mu płacili o połowę mniej niż Anglikowi. To „zamknięcie wyspy” przed swojego rodzaju inwazją poszukujących lepszych zarobków cudzoziemców stało się dla Anglików konieczną samobroną i chyba jednocześnie powodem swoich nieprzyjajni Anglików do nie-Anglików.

Genealogia pełnych pogardy określeń, jakimi jeszcze dziś ulica angielska obrzuca cudzoziemców, sięga swymi korzeniami odległych czasów. „French dog” (francuski pies), albo „bloody foreigner” (przekleństwo cudzoziemiec), są to epitety, które zachowały się w języku codziennym klas niższych, a zwłaszcza mieszczan. Tym ostatnim zwłaszcza obdarza się poszukujących pracy Afrykanów i Azjatów. I to nawet w przypadku jeżeli rodzili się i wychowali w Anglii. Oficjalnie oni są „British” — Brytyjczycy —

tym samym czasie nie tylko lord Byron walczył o wolność uciskanych ludów i nie przez przypadek w National Portrait Gallery w Londynie znajduje się jego portret w albańskim stroju ludowym...

Podobno pierwszą amerykańską turystką, która przybyła do Anglii na początku XVII wieku była córka wodza Komanczów, piekna Indianka, żona Anglika Johna Rolfe. Na imię miała Pocahontas. Widocznie nie odpowiadał jej klimat wyspy wiecznie zasnutej mgłami, bo zaledwie po rocznym pobycie w ojczyźnie swojego męża zmarła i pochowana została na cmentarzu w parcie Gravesend. Obecnie w Wielkiej Brytanii przebywa wielu turystów z Nowego Świata. Jednym z nich, studenta, poznałem w klubie uniwersyteckim w Cambridge.

— O, jeszcze jeden cudzoziemiec! — ucieszył się.

moją twierdzą

— Tak, jestem z Polski — powiedziałem.

— Z jakiego miasta?

— Z Łodzi.

— Nie znam

— Amerykanie nie przyjeżdżają do Polski — z wyraźną złośliwością powiedział towarzyszący mi Anglik.

— Jak to nie przyjeżdżają. Robert Kennedy był w Polsce — oburzył się Amerykanin. Anglik nie nie powiedział. Uśmiechnął się tylko z zadowolaniem.

— O Anglikach opowiada się wiele dowcipów. A oto jeden z nich. Krywają w sobie wiele ziaren prawdy:

„Anglicy w ogóle nie lubią cudzoziemców, a zwłaszcza Amerykanów, a to dlatego, że właśnie Amerykanie najgorzej mówią po angielsku”.

O tym, że mieszkańcy Wielkiej Brytanii niewiele wiedzą o okropnościach wojny, można się przekonać na przykładzie wypowiedzi pewnej starszej pani:

— Gdyby przyszli do nas Niemcy, zbrojotowali byśmy ich.

Wydaje się jednak, że tym razem zasada „My home is my castle” („mój dom jest moją twierdzą”) nie zdalaby egzaminu.

W pobliżu Cambridge stacjonują wojska amerykańskie i dlatego na ścianach domów i na murach miasta można dostrzec antymilitarystyczne napisy: „BEAT THEM G.I.S.”

Roman Gorzelski

DZIENNIK ŁÓDZKI nr 223 (6150) 3

Dziewczeta na 1/30 sek. To tytuł nowego konkursu dla Czytelników parających się fotografowaniem. Fotografować wykonać wykładanie przez fotografów o wymiarach co najmniej 13 X 18 cm. Wskazywać na adres „Panorama” („Dziennik Łódzki”) Łódź, Piotrkowska 50b. Autorzy zdjęć opublikowanych otrzymają honorarium. Najlepsze fotografie miałyby być premiiwane specjalnymi nagrodami.

- 13 -

Dzisiaj kontynuujemy druk encyklopedycznych wiadomości o luminarzach kultury wywodzących się z ziemi łódzkiej. Będziemy wdzięczni Czytelnikom za uwagi na temat tej publikacji (związanej ze zbliżającym się Kongresem Kultury Polskiej) oraz informacje o wybitnych, a często zupełnie zapomnianych uczonych, malarzach, aktorach, muzykach — sławnych ludziach naszego regionu.

BORNIK FRANCISZEK, ur. 1870 r. w Ozorkowie — muzyk. Ukończył seminarium nauczycielskie w Łęczycy oraz wyższe studia muzyczne w Ratyboniu. Położył duże zasługi jako organizator chóru w Płocku. Napisał szereg artykułów o muzyce.

BRATKOWSKI STANISŁAW, ur. 1791 r. w Łęczycy. Od 1831 r. przebywał na emigracji we Francji. Pisał liczne

sztuki teatralne, rozprawy polityczne i poezje. Przetłumaczył na język francuski szereg patriotycznych pieśni polskich. Jest on autorem libretta komedio-opery „Ja i on”.

CHELMOSKI JOZEF, ur. 1. XI. 1849 r. w Bolesławcu. Łowicz — artysta malarz. Studiował w Warszawie w pracowni W. Gersona. Przebywając w Monachium związał się z grupą malarzy skupionych wokół J. Brandta i M. Giermiskiego. Charakterystyczny dla chełmońskiego realizm znalazł wyraz w szeregu prac m. in. „Zurawie”, „Czworka”, „Powrót z bał” i in. Oryginalność jego obrazów wzbudziła ogromnie zainteresowanie w Monachium.

CHELMOSKI JOZEF, ur. 1. XI. 1849 r. w Bolesławcu. Łowicz — artysta malarz. Studiował w Warszawie w pracowni W. Gersona. Przebywając w Monachium związał się z grupą malarzy skupionych wokół J. Brandta i M. Giermiskiego. Charakterystyczny dla chełmońskiego realizm znalazł wyraz w szeregu prac m. in. „Zurawie”, „Czworka”, „Powrót z bał” i in. Oryginalność jego obrazów wzbudziła ogromnie zainteresowanie w Monachium.

- 15 -

dzynarodowej Wystawie w Paryżu za obrazy „Targ na konie” i „Niedziela w Polsce” wyróżnienie na wystawie w Chicago, Złoty Medal na Wystawie Powszechnej w San Francisco, dyplom honorowy na Powszechnej Wystawie we Lwowie itd.

CHOJNACKI ROMAN, ur. 1875 r. we Władysławowie, woj. łódzkie — pedagog i dyrektor artystyczny Filharmonii Warszawskiej w latach 1918—31 i 1934—38. Uczeń Z. Noskowskiego. Redagował i wydawał dwutygodnik „Młoda Muzyka”, a następnie „Przebieg Muzyczny”.

DOMANIEWSKI BOLESŁAW MARIAN — Gronówiec, pow. Sieradz, ur. 1857 r. — pedagog, pianista, kompozytor. Studiował u R. Loreta, a następnie J. Wieniawskiego w Warszawie. Od 1878 r. uczył się w Konserwatorium Petersburskim, które ukończył

- 16 -

ze Złotym Medalem. Koncertował w Rosji, Francji i Włoszech. Był mistrzem w wykonywaniu utworów Liszta. Przez pewien czas pełnił funkcję prof. muzyki w Astrachaniu. Po powrocie do kraju był dyr. Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie.

DYLEWSKI EDMUND, wolborzanin — prawnik. Opublikował kilka rozpraw o Fryczu-Medzyskim. Za jedną z nich otrzymał w r. 1881 nagrodę.

GLADKOWSKI KONSTAN-CJA, ur. 1810 r. w Skierniwicach — śpiewaczka, występowała w operze Warszawskiej. Brała udział w koncertach Chopina w październiku 1829 r.

GYESKY WAWRZYNIEC, urodzony w Gieskach k. Piotrkowa. W r. 1499 został baka-larzem nauk wywołanych Uniwersytetu Krakowskiego. W 1496 r. napisał kancjonał,

- 14 -

w którym znajduje się trzy-głosowe opracowanie fragmentu Pasji.

ŁĄBŹ STANISŁAW, łódzianin. Pełnił w firmie Sinickiej-Winkorow w Petersburgu utworzył w Łodzi warsztat lutniczy. Jego skrzypce wystawiane były na wielkiej wystawie skrzypiec w Poznaniu.

MARCIN Z WARTY (Warteci), ur. 1564 lub 1565 r. — śpiewak, członek kapeli królewskiej w Krakowie. Jest kompozytorem 4-głosowego introlitu „Nos autor”.

MARCIN Z WOLBORZA — wolborzanin. Wybitny matematyk XVIII w., wykładał w Akademii Krakowskiej,

Podróże kształcą

Z życia wzięte

O d kiedy wyjazdy zagranicę przestały być tylko udziałem sportowców i dyplomatów, samopoczucie naszych rodaków znacznie się poprawiło. Oczywiście wcale nie dlatego, że teraz już wszyscy hurtem jedzą po święcie, a przynajmniej po wschodniej Europie. Ale sama świadomość, że bez większego trudu administracyjnego (bo z finansowym trochę gorzej), można już dziś w każdej chwili wyjechać do Budapesztu, Pragi czy Wary — też coś znaczy. Wybieramy się — dzięki temu kompleksu niższości.

Początkowo co prawda zachowanie Heznych grup naszych turystów za granicą było dość żenujące, lecz i ta handlowa strona polskiej natury raptownie rozbudzonej i oswojonej konfekcyjnymi możliwościami naszych sąsiadów powoli przycicha i przysycha. Nie tyle to może zasługa celników i wzrostu kultury podróżowania samych turystów, co raczej MHZ i MHW. Na dobrą sprawę w Łodzi dziś łatwiej kupić skórzaną kurtkę niż w Budapeszcie, a w Budapeszcie łatwiej o suchą kiełbasę niż w Łodzi. W łódzkich Delikatessach jest ostatnio więcej koniaku niż w wernerskich sklepach.

Rzecz jasna różnice w cenach, asortymencie i zaopatrzeniu występują nadal, ale nie w stopniu tak jaskrawym jak przed 10 laty. Dziś w każdym razie już nie bardzo oplaca się jechać do Złotych Piasków tylko po kożuszek. Lepiej już do Nowego Targu.

Jedno jest pewne: dotychczas Polacy zwiędzali świat, z musu, z konieczności, jechali za chlebem, uciekali przed najeźdźcą, wyjeżdżali by bić się za naszą i waszą wolność, obecnie jedzą tak jak wszyscy normalni ludzie, z ciekawości, z chęci poznania, z zaborzenia, skonfrontowania i ewentualnego uzupełnienia swej garderoby. Wyjeżdżają z chęcią, ale jeszcze z większą chęcią wracają do kraju. W końcu wystawy sklepowe można kontemplować pięć, dziesięć minut, nawet cały dzień i tydzień. Ale polski pejaż może kontemplować całe życie.

Tak więc nie ma się czym zbytnio egzaltować i fascynować, a tym bardziej bezpodstawnie przeliczać złotówki na lewy, leje czy forinty. Budapeszt jest np. piękny i bardzo mi się podobał, bo do Łodzi podobny. Jeśli nawet nie do całej, to do Piotrkowskiej na pewno. Też secesja.

KAROL BADZIAK

